



tekst
KS. ROMAN TOMASZCZUK

redaktor wydania

Wakacje nie są bezpieczne. 40 proc. młodych przyznaje, że przynajmniej raz w życiu otrzymało propozycję przyjęcia środka odurzającego. Co gorsza, co czwarta osoba ma już za sobą pierwsze doświadczenia z narkotykami (w 1999 było ich 18 proc.). Badania socjologiczne sugerują, że co druga osoba w wieku szkoły średniej zna kogoś z najbliższego otoczenia, kto bierze narkotyki. I jeszcze jedno: narkotyki są proponowane przede wszystkim na tzw. imprezach (59 proc.), na dyskotekach (35 proc.) oraz na koncertach muzycznych (13 proc.). Wakacje z narkotykami w tle. Niebezpieczna perspektywa (na s. VII).

W Woliborzu z racji Roku św. Jakuba mogą spotykać się **wszyscy czciciele Apostoła.**

Święty Jakub Apostoł patronuje woliborskiemu kościołowi filialnemu parafii pw. św. Marcina w Dzikowcu. 25 lipca wierni gromadzą się w tej świątyni mieli szczególną okazję do świętowania. Tego dnia odbył się nie tylko odpust ku czci św. Jakuba, ale miejscowy proboszcz, ks. Marek Bordjakiewicz ogłosił, że każdego 25. dnia miesiąca w Woliborzu będzie odprawiana Msza św. ku czci św. Jakuba. – Chciałem w ten sposób podkreślić prawdziwy wymiar tego roku – wyjaśnia swoje motywacje. – Rok Jakubowy jest czasem nawrócenia. Większość z nas nie może pozwolić sobie na pielgrzymkę pokutną do Santiago de Compostela. Może jednak nawiedzić nasz kościół, by w jego murach, w jedności z patronem roku, modlić się o wierność postanowieniom podjętym z racji Roku Jakubowego – mówi.

Rok Jakubowy rozpoczęty

Czekają na gości



Pan Andrzej, kościelny i kantor, od 1945 r. opiekuje się świątynią w Woliborzu

Tym samym każdy, kto chciałby żywiej uczestniczyć w Jakubowych obchodach, może dołączyć do parafian w Woliborzu. – Ucieszymy się każdym odwiedzającym naszą wspólnotę – zapewnia Andrzej Frankowski, miejscowy kościelny. – Mam cichą, bardzo nieśmiałą nadzieję, że inicjatywa naszego proboszcza pobudzi nas do głębszego nawrócenia. Jest sporo spraw, które domagają się

światła Bożej miłości, bo tylko Bóg może wydobyć z ciemności naszych serc i życia wspólnotowego to, co dobre i sensowne – snuje refleksję tuż po Mszy św. odpustowej.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego warto nawiedzić kościół w Woliborzu. Jego sufit zdobią kopie malowideł El Greco, hiszpańskiego geniusza greckiego pochodzenia.

Ks. Roman Tomaszczuk

Incydent na rocznicę



Odziesiąciu lat działa Polsko-Niemiecka Młoda Filharmonia Dolny Śląsk. W ramach wakacji młodzi muzycy z Polski i Niemiec spotykają się najpierw na warsztatach i próbach orkiestrowych, a potem wyruszają w trasę koncertową. W tym roku, świętując okrągłą rocznicę istnienia zespołu (którym kieruje S. Rybarczyk), muzycy odwiedzili m.in. Świdnicę. Koncert w katedrze miał nieoczekiwany wstęp. Z niewiadomych przyczyn w szatni zorganizowanej w bocznej kaplicy pojawił się ogień. Zaalarmowana straż pożarna szybko ugasiła jego niewielkie źródło. Straty nie są duże. Mimo stresu filharmonicy wykonali IX Symfonię e-moll „Z Nowego Świata” A. Dworzaka. ■

ŚWIDNICA, 25 LIPCA 2010 R. Młodzi muzycy bardzo przeżywali nieoczekiwane zdarzenie towarzyszące ich koncertowi

Terapeutyczne podróże z przygodą



W ramach programu młodzież będzie uczestniczyła w siedmiu wycieczkach

ŚWIEBODZICE. Stowarzyszenie Charytatywno-Opiekuńcze im. bł. Marii Teresy Gerhardinger przy Domu Pomocy dla Dzieci w Świebodziach realizuje w czasie wakacji projekt „Podróże z przygodą”. Przedsięwzięcie obejmuje innowacyjne, autorskie programy z zakresu socjoterapii i rozwoju w duchu artystycznym, zintegrowane z wypoczynkiem, turystyką oraz edukacją dzieci i młodzieży niepełnosprawnej przebywającej w DPS w Świebodziach. Dotyczy również środowisk wymagających wsparcia społecznego, tj. wychowanków Zakładu Poprawczego w Świdnicy

i młodzieży zdeklarowanej jako wolontariusze przy DPS. W ramach projektu realizowane są szkolenia dla wolontariuszy i wychowanków Zakładu Poprawczego. Odbył się także wyjazd w Góry Sowie, który umożliwił uczestnikom odwiedzenie Sztolni Walimskich, Włodarza oraz wejście na Wielką Sowę, gdzie odbył się plener malarski. Wyjazd nad zalew Bukówka związany był z edukacją ekologiczną. Na zakończenie działań związanych z projektem zostanie zorganizowana wystawa prac plastycznych oraz fotografii wykonanych przez młodzież.

Uczyli się i koncertowali

JEDLINA-ZDRÓJ. 24 lipca w kościele pod wezwaniem Świętej Trójcy w Jedlinie-Zdroju odbył się finałowy koncert czwartej edycji Letnich Warsztatów Gitarowych. Warsztaty, zorganizowane m.in. przez miejscowe Centrum Kultury, Polskie Stowarzyszenie Artystów Muzyków w Wałbrzychu i Ośrodek Kultury i Sztuki we Wro-

clawiu, odbywały się przez cały tydzień. Ich uczestnicy to 27-osobowa grupa młodych z całej Polski. Przyjechali tu, aby doskonalić się w grze na gitarze oraz zwiedzić piękne zakątki Dolnego Śląska. Swoje umiejętności prezentowali również podczas koncertów w Głuszycy i w szczawieńskim Domu Zdrojowym.



Dzięki warsztatom można było posłuchać wspaniałej muzyki gitarowej

Zamek w Discovery Chanel

KSIĄŻ. 19 lipca podpisano porozumienie między Zamkiem Książ, Gminą Wałbrzych, kanałami telewizyjnymi Discovery World i Historia oraz portalem Regional.pl. Ważnym partnerem jest Polska Akademia Nauk, która jako jedyna instytucja ma od wielu lat dostęp do książęcych podziemi.

Celem porozumienia są badania podziemi, które od II wojny światowej wciąż budzą przeróżne domysły. Powstało wiele mniej lub bardziej prawdopodobnych hipotez na temat ich przeznaczenia

i zawartości. Naukowe badania z użyciem nowoczesnego sprzętu mają przybliżyć nas do prawdy. W ramach projektu „Nauka i Tajemnice” podziemia zamku najprawdopodobniej jeszcze w tym roku zostaną wnikliwie zbadane przez fachowców, którzy będą posługiwali się najnowszymi, bezinwazyjnymi urządzeniami badawczymi. Duże znaczenie dla projektu ma udział telewizji Discovery, dzięki której o Zamku Książ mają szansę dowiedzieć się miliony ludzi na całym świecie.

Pod majestatycznym Zamkiem Książ wciąż istnieją nieodkryte podziemia



Kwaciarki pod „nowym dachem”

ŚWIDNICA. Zadbano o ważną część pejzażu świdnickiego rynku. 23 lipca oficjalnie oddano do użytku nowe stoiska kwaciarek. Zastąpiły one betonowe stoły i brezentowe namioty.

W ramach inwestycji prowadzonej przez Miejski Zarząd Nieruchomości wybudowano 6 pawilonów handlowych. Każdy z nich zajął około 10 mkw. Podstawa stoisk wykonana została z kamienia i nawiązuje do kamiennych fontann znajdujących się w rynku. Okładzina wykonana jest z piaskowca, a blaty z granitu. Pawilony są zadane i zgodnie z prośbą kwaciarek, przeszklone. Doprowadzono do nich prąd i wodę.

Podczas oficjalnego przekazania stoisk wiceprezydent Świdnicy подарował paniom handlującym kwiatami kasetki na pieniądze oraz świdnickiego florena – na rozmnożenie pieniędzy.

Znaleziono zmumifikowane ciało

WALIM. W krypcie kościoła św. Jadwigi w Walimiu oraz w krypcie pod wieżą odnaleziono 20 trumien z mumiami duchownych oraz dawnych właścicieli Walimia. Szacuje się, że mogły one przetrwać nawet 250 lat. Odkrycie stało się możliwe dzięki zaangażowaniu historyka i poszukiwacza Łukasza Kazka, który dokładnie przestudiował i przeanalizował niemieckie kroniki. Znalazł w nich informacje o kryptach w Walimiu. Wiedzę tą zainteresował specjalistów. Gmina chce wykorzystać to odkrycie do celów turystycznych. Krypta ma się stać dużą atrakcją turystyczną i przyciągać do Walimia zwiedzających nie tylko z Polski.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

W tej chwili **obozują gdzieś w Alpach.**
Do Świdnicy wrócą za miesiąc.

Busem przez świat – Europa

Marzenia na kółkach

Ich ojcowie w czasach swej młodości mogli tylko słuchać niezwykłych opowieści o hipisach przemierzających kontynenty transporterami. Uwięzieni przez system w granicach państwa obiecywali sobie, że kiedyś też tak będą żyć. Czas jednak zrobił swoje. Osiedli na stałe w swych domach, przy swoich żonach i dzieciach. Jednak legenda samochodu i marzenia o podróżach nieoczekiwanie odżyły, gdy Karol Lewandowski pół roku temu rzucił pomysł: a gdyby tak kupić starego transportera i ruszyć w świat?

Ekipa z tego samego pnia

Potrzebował jednak towarzyszy. – Na próbę zadzwoniłem do kuzynów – wspomina. – Ich odpowiedź była entuzjastyczna, więc nie trzeba było szukać dalej – cieszy się.



KRZYSZTOF LEWANDOWSKI

Pięciu kuzynów, znających się od zawsze, będących w podobnym, studenckim wieku, postanowiło zrealizować pomysł najstarszego. Za dwa tysiące złotych kupili busa Volkswagena Transportera. – Samochód niezawodny, bardzo popularny, sprawdzony przez miliony użytkowników i bezproblemowy dla każdego mechanika – przekonuje Michał Gałko.

Karol Lewandowski dzięki kultowemu transporterowi realizuje swoje marzenia

Potem ze z wyłączeniem caravela (do przewozu osób) zrobili

multivana (campingową wersję transportera). – Przy przeróbce pomagali nam nasi ojcowie i wujek – zaznacza Marek Światowy. – Gdy samochód był już gotowy, przetestowaliśmy go najpierw w naszych górach, a potem ruszyliśmy nad nasze morze – mówi i dodaje: – Sprawdził się bez zarzutu.

Obrzeża kontynentu

Docelowo świdniczanie zamierzają zwiedzić swoim busem cały

świat. Ich poczynania można śledzić na www.busemprzezswiat.pl. W tym roku od 30 lipca są w trasie dookoła Europy. – Zdecydowaliśmy, że pojedziemy wybrzeżem, bo nasz bus jest bardzo plażowy – uśmiecha się Krzysz Światowy, a Wojtek Lewandowski dodaje: – Jak dobrze pójdzie, przejedziemy 17 państw, pokonamy osiem tysięcy kilometrów i zajmie nam to co najmniej miesiąc – wylicza.

Młodzi nie kryją, że pierwszym impulsem niecodziennej wyprawy były finanse. – Nie stać nas na lotnie samolotami i zatrzymywanie się w hotelach – precyzuje Karol. – Stać nas na odrobinę szaleństwa, ryzyka i pasji, które gwarantują dobrą przygodę – podkreśla w rozmowie na kilka dni przed wyruszeniem w pierwszą wyprawę. – Europa jest najłatwiejsza do przejechania – dodaje. – Po powrocie opowiemy czytelnikom „Gościa” nie tylko jak było, ale także czy rzeczywistość smakuje tak samo jak marzenia – podsumowuje. **xrt**

Wakacje z Caritas Diecezji Świdnickiej

Nauka i wypoczynek

W grupie, w której się jest z innymi non stop, można siebie naprawdę dobrze poznać.

Kolejna edycja wakacji z Caritas przyniosła pewną nowość. Po raz pierwszy dzieci zostały zakwaterowane w świętokrzyskim Solcu-Zdroju. – Góry Świętokrzyskie to nie brzmi zbyt interesująco dla przeciętnego Dolnoślązaka – mówi Sabina Dorozik z Caritas Diecezji Świdnickiej. – Zdecydowaliśmy się jednak zorganizować tam kolonię, ponieważ powierzchowna ocena tego regionu jest naprawdę krzywdząca – wyjaśnia.

Dzieci wracające z kolonii także nie mają wątpliwości, że warto było zaryzykować wyjazd w nieznaną. Dziesięciodniowe kolonie, mimo sporej rozpiętości wieku uczestników, z dnia na dzień stawała się zgraną grupą, której ton

nadawała Elżbieta Korycińska-Christ, doświadczony pedagog i socjoterapeutka, kierowniczka wyjazdu. – Cieszy mnie nie tyle fakt, że wszystkie kontrole, jakie przeszła nasza kolonia, wypadły dla nas bardzo pomyślnie, ale przede wszystkim zdanie dzieci, które nie kryły zadowolenia z wyjazdu – mówiła po powrocie.

A dzieci? „Myślę, że wszystkim nam się podobało. Począwszy od basenu, Pacanowa i zabaw, a skończywszy na dyskotekach i wycieczce na Święty Krzyż” – pisała w liście do „Kolonii” Agata Redko. „Przez tych kilka dni wiele się zmieniło. Poznałszy nowych znajomych, powstały nowe przyjaźnie, a niektórzy znaleźli bratnie dusze. Żałujemy, że musimy się z wami pożegnać” – to z kolei opinia pokoju zamieszkałego m.in. przez Marcina Ziobro, Sebastiana Gawrona i Szymona Nowaka.



ELŻBIETA KORYCIŃSKA-CHRIST

Młodzi chłopcy szybko nawiązali ze sobą dobre znajomości

Uczestnicy pochodzili z terenu całej diecezji. Nie był to wyjazd typowo socjalny. – Wiemy jednak, że z naszej oferty korzystają w dużej mierze rodziny gorzej sytuowane, dlatego staramy się organizować nasze wyjazdy po jak najniższych kosztach – dodaje Sabina Dorozik.

I pewnie dlatego dzieci, w miarę wieku i możliwości, miały okazję pilnować porządku, dbać o czystość łazienek czy pomagać młodszemu. – To dobra szkoła zwykłego życia – podsumowują organizatorzy.

Ks. Roman Tomaszczuk



Odkopywanie historii

To „skarby” znalezione przed chwilą przez studentów

ARCHEOLOGIA. Garstka potłuczonych naczyń, zardzewiały gwóźdź, fragment muru. W ich rekach stają się skarbami, które mogą wiele opowiedzieć.

tekst i zdjęcia

MIROSŁAW JAROSZ

mjarosz@goscniezielny.pl

Przez cały lipiec między Wałbrzychem a Głuszycą, na szczycie góry Rogowiec, gdzie znajdują się ruiny najwyższej położonego zamku w Polsce, prowadzono prace archeologiczne. Wykonywali je studenci wolontariusze Uniwersytetu Wrocławskiego pod nadzorem dr. Artura Boguszewicza, który zajmuje się archeologią historyczną, głównie dolnośląskimi zamkami.

Odkrywca

– Podobno z zamkami jest tak, że to zamek wybiera sobie badacza, a nie odwrotnie – mówi o sobie dr Boguszewicz. – Z zamkiem Rogowiec po raz pierwszy zetknąłem się na studiach. Zaczęliśmy go badać w ramach koła naukowego archeologów. Pierwszy etap tych badań miał miejsce między 1988 a 1992 rokiem. Po dwunastoletniej przerwie badania wznowiono w 2005 r.

Ukoronowaniem pierwszego etapu była rekonstrukcja wschodniego odcinka muru obwodowego zamku górnego. Po latach A. Boguszewicz wrócił tu z nadzieją, że to dzieło uda się dokończyć. Na razie się nie udało. Odslaniane są natomiast mury, dzięki czemu plan zamku jest już rozpoznany, oraz funkcje poszczególnych części całego założenia obronnego. Konserwacja murów ciągle jednak czeka na lepsze czasy.

– Kiedy przyjeżdża się w takie miejsce, zawsze są emocje i nadzieja, że znajdzie się coś ważnego, wyjątkowego i niespodziewanego – mówi Artur Boguszewicz. – Na tym właśnie polega archeologia, że nigdy nie wiadomo, co można znaleźć pod ziemią, nawet w przypadku stanowisk badanych od wielu lat. Oto cała przyjemność badań archeologicznych. Jednak

oprócz badań terenowych pozostaje bardzo żmudny etap badań gabinetowych, kiedy wszystkie znaleziska trzeba umyć, zakonserwować, opisać i opracować.

Skarby ze śmietnika

Okazuje się, że dziś w najlepszym stanie jest najstarsza część zamku. Budowano ją z kamienia na bardzo dobrej zaprawie wapiennej. Uczynił to Bolko I pod koniec XIII w. Nawet jak na tamte warunki był to drogi zamek. Widać, że nie żałował pieniędzy na budowę. Później bywało różnie. Są tu fragmenty z drugiej połowy XIV w., gdzie zaprawa była fatalna. Niemal sam piasek.

Podczas tegorocznego sezonu badań archeologicznych skupiono się na fragmencie międzymurza w północnej części góry. Po jego odkryciu ta część muru również zostanie zrekonstruowana. – Funkcja tego założenia obronnego od strony północnej nie do końca była jasna – mówi dr Boguszewicz. – Różnych rzeczy możemy się więc tu spodziewać. Na razie znaleźliśmy mur obwodowy międzymurza i tzw. ruchomy materiał archeologiczny.

Są to fragmenty ceramiki naczyniowej i kości zwierzęce. Nie dbano wtedy raczej

o porządek i śmietnik znajdował się wokół zamku na stokach. Dziś te resztki znajdujemy. Są również gwoździe czy okucia, które były elementem konstrukcyjnym części drewnianych zamku. Zdarzają się też elementy uzbrojenia, jak groty do kuszy. Są i rzeczy użytku codziennego, elementy związane ze strojem czy narzędziami.

Jak detektyw

Bezwartościowe, wydawałoby się, znaleziska mogą być bardzo ważne. Praca archeologa często przypomina zajęcie detektywa. Niewielki detal może stać się poszlaką, która doprowadza do rozwiązania skomplikowanej zagadki. – Na podstawie naszych badań okazało się, że zamek nie przetrwał średniowiecza w formie, w jakiej został zbudowany – opowiada dr Boguszewicz. – W trakcie wojny Bolka II z Janem i Karolem Luksemburskim w 1345 r. zamek został zniszczony. Podczas oblężenia podłożono ogień, który spowodował, że wieża rozpadła się na trzy części. Straty były tak duże, że przy odbudowie zrezygnowano z pierwotnego układu zabudowy wewnętrznej zamku. Rozebrano wieżę, która stała się częścią muru obwodowego. Wykuto piwnicę, a nad nią postawiono budynek. Nie ma żadnych zapisów, które by o tym mówiły. Tego wszystkiego dowiedzieliśmy się właśnie z wykopalisk. Podobnie nie do końca było wiadomo, kiedy zamek został ostatecznie zniszczony. Udało nam się jednak na dolnym zamku znaleźć pobojuwisko. Na tej podstawie i zgodnie z kilkoma innymi przesłankami wywnioskowaliśmy, że zamek został zdobyty krótko przed 1483 r. przez wojska mieszczan, głównie wrocławskich, które działały jako sojusznik króla węgierskiego Macieja Korwina. Zamek zdobyto m.in. przy udziale artylerii, która ustawiona była na sąsiednim Jeleńcu. Stamtąd prowadzono ostrzał za pomocą kul kaliber 330 mm, wykonanych ze strzegomskiego granitu. Prawdopodobnie to były moździerze, bo jest to zbyt duży kaliber jak na armatę. Owszem, świdniczanie mieli wtedy armatę, która potrafiła wystrzelić nawet kulę kalibru 500 mm. Jednak była ona tak potężna, że do jej transportu używano ponad 30 koni i w górskim terenie w żaden sposób nie można byłoby jej wtoczyć.

To był koniec Zamku Rogowiec. Ślady archeologiczne mówią jeszcze jedynie o wykorzystaniu turystycznym ruin zamku na przełomie XIX i XX w.

Kto ma rację?

Powszechnie mówi się, że Zamek Rogowiec, wraz z twierdzami Radosno, Grodno i Nowy Dwór, stanowił lokalną linię umocnień granicznych przy południowej granicy z Czechami. Miał strzec średniowiecznego szlaku handlowego u stóp Rogowca, w dolinie Rybnej. Jednak wydaje się, że najważ-

niejszym celem postawienia zamku było skolonizowanie trudnych, leśnych terenów. Budując zamek, władca podkreślał, że dany teren jest jego własnością. Trwał swego rodzaju wyścig, kto pierwszy zdoła się umocnić w niełatwym górskim terenie.

O Zamku Rogowiec zawsze mówiło się, że w XV wieku stał się siedzibą rycerzy rozbojników, którzy tak bardzo byli uciążliwi dla całej okolicy, że w końcu zamek zburzono. Ta wersja wydarzeń przetrwała setki lat. Nawet kilkanaście dni temu w „Gazecie Wrocławskiej” opublikowano obszerny artykuł pod wiele mówiącym tytułem „W ruinach zamku Rogowiec wciąż słychać wycia i jęki wyklętych dusz wojowników rabusiów”. Artykuł ze szczegółami opisuje okrucieństwa, jakich dokonywali. Dr Boguszewicz nie zgadza się z taką interpretacją historii zamku. – Ci rycerze byli stronnikami Jagiellonów. A pewien z kronikarzy wrocławskich bardzo ich nie lubił, podobnie zresztą jak pozostali wrocławianie będący stronnikami króla węgierskiego Macieja Korwina, więc mówiąc potocznie, po prostu ich obsmarował. To trochę jak współcześnie – ci mają rację, za którymi stoją media. Stronnicy Jagiellonów w końcu przegrali, a ich zamki były sukcesywnie niszczone. Racji przegranych nikt nie opisał. Te zapisy historiografowie niemieccy powielali, również trzymając stronę mieszczan. I tak zostało do dziś. Oczywiście napady na kupców były na porządku dziennym. Jednak toczyły się w ramach wojny partyzanckiej między zwolennikami dwóch władców. Obie strony w ten sposób siebie nękały, a cierpiały na tym głównie tereny wiejskie.

Nowe życie zamku

Artur Boguszewicz ponad 20 lat temu sam jako student odkrywał tajemnice Zamku Rogowiec. Dziś to on zabiera ze sobą studentów-wolontariuszy. – Chciałbym zarazić ich tą pa-

szą – wyjaśnia. – Zainteresować tą częścią gór i okolicą. Bo ciągle nad tym terenem wisi odium Wałbrzych. Jak ktoś słyszy Wałbrzych, zaraz przychodzi na myśli kopalnie, teraz bieda-szyby. Nic interesującego. Ale to się zmienia. Są tu np. osoby z Trójmiasta, które bardzo chciały poznać to miejsce. Na pewno szkoda, by Głuszyca znana była jedynie z podziemnych budowli na Osówce, bo Zamek Rogowiec to wspaniałe miejsce.

Jednak teraz to lokalna społeczność i samorząd powinny coś zrobić w kierunku zaprezentowania turystom tego miejsca. Docelowo na szczycie góry Rogowiec ma powstać ścieżka dydaktyczna. Jej pomysłodawcy nie chcą jednak, by sprowadzała się ona tylko do kilku tablic stojących w lesie. Tam, gdzie można, chcą odsłonić większe fragmenty murów, a część z nich zrekonstruować. ■

Fakty i daty

- 1292 – książę Bolko I Świdnicki buduje murowany zamek.
- 1361–1374 – kasztelanem na zamku jest Mikołaj Bolcze z rodu właścicieli zamku Bolców w Rudawach Janowickich.
- 1392 – po śmierci księżnej Agnieszki, wdowy po Bolku II, zamek wraz z całym księstwem świdnicko-jaworskim przechodzi pod panowanie czeskie.
- 1420 – zamek jest w posiadaniu Franciszka z Pogorzeli (według niektórych źródeł od tego czasu jest siedzibą rycerzy-rozbojników)
- 1429 – zamek dostaje się w ręce rycerskiego rodu Schellendorfów
- 1482 – zamek zostaje zdobyty i wysadzony w powietrze przez wojska Macieja Korwina dowodzone przez Georga von Steina.



Dr Artur Boguszewicz bada zamek od ponad 20 lat



Bp Ignacy Dec

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Tegoroczny sierpień to kolejna, 30. już rocznica powstania NSZZ „Solidarność”. Niektórzy mają żal do Kościoła o to, że tak bardzo zaangażował się w ruch Solidarności. Chcę to wyjaśnić. Kościół popierał i popiera ideę solidarności, ale taką, jaką nakreślił Jan Paweł II, a więc ideę solidarności ewangelijnej: „Jedni drugich brzemiona noście”. **Niektórzy, także z rodowodem solidarnościowym, zrzucili brzemiona na ramiona drugich.**

Zapędzili się za pieniędzmi, za władzą, nie pomyślą o potrzeby i biedę drugich. Bywało, że do swoich egoistycznych celów dążyli niecznymi drogami, niekiedy za pomocą korupcji, oszustwa, a nawet kradzieży. O takich trzeba powiedzieć, że zdradzili solidarność i dzisiaj utracili moralne prawo do świętowania kolejnego jej jubileuszu.

Wspominając w tych dniach wielkie dzieło „Solidarności”, módlmy się do Boga za przyczyną Maryi, naszej Matki i Królowej, za przyczyną św. Stanisława, patrona ładu moralnego, by Duch Boży odnawiał oblicze naszej ziemi w kierunku prawdy, dobra, sprawiedliwości i miłości, by ideały „Solidarności” w wydaniu pobłogosławionym przez Ojca Świętego Jana Pawła II żyły w naszych sercach i znalazły swój wyraz w życiu społecznym i politycznym naszej Ojczyzny.

Specjalnie dla „Gościa Niedzielnego”

Wokół Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę

Pierogi dla pielgrzymów

10 kg mąki, misa farszu, 12 pań i ...
1000 pierogów gotowych.

Pierwsza grupa Świdnickiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę wyruszyła 30 lipca. Do Częstochowy pątnicy dotrą 9 sierpnia. Zwyczajem pielgrzymkowym wędrowcy zawsze nocują i stołują się we wsiach leżących na trasie. – Nocleg przewidziany jest w 11 miejscowościach. W kolejnych 11 pątnicy podejmowani są obiadem – informuje Aleksandra Czuchraj z kancelarii pielgrzymki i dodaje ciepło: – Mimo że w większości są to małe i niezamożne wsie, wszędzie przyjmowani jesteśmy bardzo serdecznie.

Pospolite ruszenie

– Pierogi ruskie przygotowujemy zawsze – zdradza Dorota Krusze z Bobolic w parafii Zwrócona. – Hitem są też młode ziemniaki z koperkiem i zsiadłym mlekiem. – Na terenie parafii dwóch gospodarzy ma jeszcze krowy – dodaje Krystyna Górak z Siodłowic. – Oni już doskonale wiedzą, kiedy mają nastawić mleko, by zdążyło się zsiąść. Nasze zsiadłe to smakołyk. Można je nożem kroić – zachwala. – Przygotowania na przyjęcie pielgrzymów przypominają pospolite ruszenie – mówi proboszcz ks. Krzysztof Ziobrowski. – Nasza parafia obejmuje wprawdzie sześć miejscowości: obok Zwróconej i Bobolic także Brodziszów, Rakowice, Siodłowice i Szklary, ale liczy tylko półtora tysiąca mieszkańców. Pielgrzymów jest niemalże drugie tyle. Nigdy nie było ich

mniej niż 800. Raz zawitało do nas 1100. I nikt nie wyszedł głodny ani niewyspany – cieszy się.

– Od razu było oczywiste, że musimy naszych gości przyjąć jak najlepiej – dodaje pani Dorota. – Przede wszystkim zupa. Lekka, ale pożywna, z wkładką – pani Krystyna już wie, co jest najlepsze dla pielgrzymy – by nie obciążała żołądków, a zarazem dawała siłę do marszu. Tu najbardziej sprawdzi się jarzynowa. – Wiadomo też było, że do organizacji poczęstunku i noclegu musimy zaangażować jak największą liczbę parafian – uzupełnia Maria Piechowicz ze Zwróconej. – Zaczęliśmy od kwesty wśród parafian na zakup produktów. Gospodarze chętnie dzielili się także płodami rolnymi. Pamiętam babcię, które przynosiły własnoręcznie zebrane jeżyny i maliny na kompot. Teraz ludzie już się przyzwyczaili. Sami pytają, kiedy zaczynamy zbierać artykuły, czego jeszcze brakuje, kiedy mają przyjść lepić pierogi. Nie trzeba nikogo pogałać, prosić, przypominać – opowiada pani Maria.

Dzień jak święto

Trasa przejścia pielgrzymów udekorowana jest chorągiewkami i wstążkami. Wielu gospodarzy zawiesza flagi na swoich domach. Każdy trawnik równiutko przycięty, a gdy tylko pielgrzymi zbliżają się do wioski, zaczynają bić dzwony. – Jak na święto – zaznacza pani Maria. – A potem jeden wielki gwar i hałas. Sprawdzamy, czy idą

osoby, które znamy z poprzednich lat. Z tymi witamy się serdecznie, jak ze starymi znajomymi. Wielu gospodarzy zabiera pątników do siebie do domu – mówi pani Maria. – O 21.00 cała wioska schodzi się do kościoła, by wraz z pielgrzymami uczestniczyć w Apelu Jasnogórskim. Nawet na Pasterce czy Rezurekcji nie ma w kościele takich tłumów – przyznaje pani Dorota.

– Proszę koniecznie napisać o straży obywatelskiej, jaką organizują wspólnie rada parafialna i sołecka – prosi proboszcz ks. Ziobrowski. – U nas pielgrzymi i pielgrzymkowe służby porządkowe śpią spokojnie. Ich odpoczynku na polu namiotowym pilnują parafianie. Nie zdarzyło się, by jakiś dowcipniś czy chuligan przeciął linki namiotu czy ukradł buty wystawione przed namiot.

– Pielgrzymi zaczynają dzień wcześniej, o 5.30, ale my jeszcze wcześniej – kontynuuje opowieść pani Maria. – Trzeba przygotować herbatę, jakieś lekkie śniadanie. Cała parafia spotyka się o 6.30 w kościele na Mszy św. i ... pożegnaniu pielgrzymów.

– Dziwna jest ta cisza, jaka ogarnia później naszą wioskę – wzdycha Dorota Krusze.

– I jeszcze jedno. Przez cały rok, w każdą sobotę, modlimy się prośbami pozostawionymi przez pielgrzymów w złotej księdze Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Bobolicach – dodaje. – W ten sposób pielgrzymka dla nas się nie kończy.

Ilona Migacz

Przygotowanie jarzyn do zupy dla pielgrzymów to praca na kilka godzin



ILONA MIGACZ

Program edukacyjno-profilaktyczny w dyskotekach

Partyworking

Coś, co wymyślili współcześni terapeuci, **Pan Jezus stosował już dwa tysiące lat temu.**

A gdyby tak nie czekać, aż zaćpani nastolatki trafią na oddział intensywnej terapii? A gdyby tak nie czekać, aż długi narkotykowy pograża całą rodzinę w rozpacz? A gdyby tak nie czekać, aż naiwne dziewczyny i pogubieni chłopcy z przerażeniem będą chcieli zdobyć tabletkę wczesnoporonną?

Idźcie i głoscie

Jezus był typowym na ówczesne czasy wędrownym nauczycielem. Takich jak On było w Izraelu pod dostatkiem. Idea była prosta: mistrz gromadził wokół siebie uczniów, ci z kolei nie tylko słuchali go, ale usługiwali mu i byli świadkami tego, jak żyje. Tak uczyli się mądrości i zdobywali doświadczenie: jak żyć.

Istotą metody było wchodzenie z przesłaniem głoszonym przez nauczyciela w świat codziennych zajęć. Owszem, jednocześnie istniały synagogi, w których studiowano Prawo i Proroków, ale wędrowni rabini woleli korzystać z szansy, jaką daje bezpośredni kontakt z człowiekiem. Kontakt w świecie i przez świat, w którym żył.

Zagubione owieczki

Słychać coraz częściej o chrześcijańskich dyskotekach. Zabawie, na której nie tylko nie ma narkotyków czy wulgarnego zachowania, ale nawet jest szansa na modlitwę i rozmowę o życiu i jego wątpliwościach, o wierze i jej zdumieniach, o ludziach i ich historii.

– My mamy inny pomysł – mówią terapeuci Danuta Filipek i Patryk Długosz. – W ramach pionierskiego na naszym terenie programu, przez trzy miesiące, raz w tygodniu odwiedzaliśmy świdnickie dyskoteki: Polonia i Mundo – mówią. – Przez dwie godziny rozmawialiśmy z młodymi, którzy widząc plakietkę: „terapeuta uzależnień”, wiedzieli, z kim mają do czynienia. Poza tym na stolikach były rozłożone ulotki edukacyjne i informacyjne o tym, jak groźne w skutkach są narkotyki i gdzie szukać pomocy w razie uzależnienia od nich – dodają.

Terapeuci podkreślają, że ich obecność była bardzo dobrze odbierana przez młodzież a właściciele lokali wyrazili zgodę na przeprowadzenie akcji profilaktycznej.



Idźcie między wilki

Wakacje to szczególny czas zagrożenia. Coraz częściej „dobra zabawa” wiąże się z przyjmowaniem środków odurzających i przygodnym seksem. – Narkotyki, zwłaszcza syntetyczne, stały się częścią zabawy i spędzania czasu wolnego – ostrzegają terapeuci. – Szczególnie kluby i dyskoteki są miejscami, gdzie młodzi ludzie używają substancji psychoaktywnych. Brak wiedzy o ich działaniu nie pozwala na oszacowanie ryzyka związanego z ich przyjmowaniem – wyjaśniają.

Dlatego działania metodą partyworkingu prowadzone są w klubach, dyskotekach i innych miejscach organizowania masowych imprez rozrywkowych, podczas których bawią się młodzi ludzie.

Terapeuci przekonują, że akcje prowadzone poza instytucjami edukacyjno-leczniczymi mają swój bardzo głęboki sens i są skuteczne. Dociera się bowiem do tych, którzy nie widzą problemu w zażywaniu narkotyków, oraz do tych, którzy nie widzą szansy na wyjście z nałogu.

Radość aniołów w niebie

Działania podjęte przez terapeutów dają szansę na zmniejszenie ilości osób sięgających po środki odurzające. Projekty realizowane metodą partyworkingu udowadniają, że wielu młodych ludzi w obawie przed stygmatyzacją nie szuka informacji lub pomocy w instytucjach zajmujących się uzależnieniami.

W klubie „Mundo” w Świdnicy młodzi bawią się bez narkotyków

– Bardzo się cieszę, że w naszym klubie przeprowadzono tę akcję – mówi Mateusz Kowal, menadżer klubu Mundo. – Nam także zależy na dobru młodych. Terapeuci na dyskoteki to dla naszych gości szansa na anonimowość i swobodę w zadawaniu pytań, na które powinni znać odpowiedź. Poza tym nasz lokal zyskuje na wiarygodności w oczach rodziców i tych, którzy szukają dobrej zabawy bez ryzyka kontaktu z dealerami – dodaje, komentując zgodę na przeprowadzenie akcji na terenie klubu.

Ks. Roman Tomaszczuk

Moim zdaniem

Partyworking to nowoczesny sposób na profilaktykę uzależnień. Na świecie jest on stosowany z wielkim powodzeniem. My także mamy już informacje zwrotne, że nasza akcja odniosła zamierzony cel. Potrzeba jednak ludzi, którzy chcieliby wesprzeć tę inicjatywę. Jestem przekonana, że temat troski o młodzież bardzo dobrze wpisuje się w działalność różnych organizacji kościelnych. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży czy Ruch Światło-Życie mają przecież w swoich programach apostoła. Może zatem wolontariusze z tych środowisk pomogą nam rozwinąć nasz projekt?

Danuta Filipek, terapeutka

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Tu każde miejsce nawiązuje do historii męki Pańskiej i innych wydarzeń biblijnych.

Pewnego razu niewidomy Jan z Ryszewa podczas modlitwy przed figurką Maryi umieszczoną na lipie odzyskał wzrok. Wieść o tym cudzie szybko się rozniosła i zaczęli tu przybywać pielgrzymi. Pod lipą stanęły kamienny ołtarz, kropielnica i lichtarz, do dziś przechowywane w świątyni. Później zbudowano drewniany kościół. To wszystko działo się prawie 800 lat temu. Od tamtej pory do Wambierzyc przybywają całe rodziny, by przed cudowną figurką MB Królowej Rodzin modlić się o zdrowie, trwałość związków oraz spokój domowego ogniska.

Miejscowość ucierpiała podczas wojen husyckich. W XVI w. kościół na 60 lat przejęli protestanci. W trakcie wojny trzydziestoletniej sanktuarium zostało splądrowane, a potem spłonęło wraz z osadą. Złoty czas dla Wambierzyc przyszedł w 1667 r., kiedy to właścicielem wsi został Daniel von Osterberg. Postanowił on na swoich włościach stworzyć święte miasto. Budowę kalwarii rozpoczął w 1681 r. Po



28-centymetrowa figurka Maryi wykonana jest z lipowego drewna. Kilka razy w roku wierni mogą ją ucałować

ZDJĘCIA MIROSŁAW JAROSZ

20 latach została ona poświęcona. Do budowy, poza lekturą Pisma Świętego i pielgrzymką do Jerozolimy, skłoniły go dwa cudowne wydarzenia. 7 czerwca 1678 r. koło kościoła wytrysnęło źródło, a jego woda uleczyła śmiertelnie chorą Annę Sholtz z Raszkowa. Rok później, 30 maja, po zachodzie słońca kościół otoczył niezwykły blask i, jak podają świadkowie, utrzymywał się do późnego wieczora. Na pamiątkę tego wydarzenia co roku wyrusza nocna procesja z pochodniami, nawiązuje do niego również wieczorna iluminacja bazyliki. Fasadę budowli rozświetla wówczas 1390 żarówek.

Barokową świątynię, która mogła pomieścić coraz liczniej napływających pielgrzymów, konsekrowano w 1720 r. W 1936 r. papież Pius XI nadał kościołowi w Wambierzycach tytuł bazyliki mniejszej. 17 sierpnia 1980 r. miało miejsce najdonioślejsze wydarzenie w historii sanktuarium. Figurka Matki Bożej ukoronowana została przez kard. Stefana Wyszyńskiego koronami papieskimi na Wambierzycką Królową Rodzin. Od 2007 r. posługują tu franciszkanie. Rok temu Wambierzycką Królową Rodzin ogłoszono patronką ziemi kłodzkiej.

Mirosław Jarosz

Zdaniem kustosa



– Już samo określenie Wambierzyc – Mała Jerozolima – mówi bardzo wiele o tym miejscu

oraz o tym, czego mogą spodziewać się przyjeżdżający tu pielgrzymi. To wielkie bogactwo tradycji, kultury i historii. Jest tu kalwaria i dróżki maryjne, na które łącznie z bazyliką składają się 74 kaplice. Przede wszystkim jest zaś Królowa Rodzin, która patronuje i przyciąga od lat. Królowa obdarowująca wszystkich, którzy przybywają i z różnymi sprawami w sercu do Niej się kierują. Jest także kilka dodatkowych atrakcji w Wambierzycach, jak choćby ruchoma szopka, będąca jedną z najstarszych w Europie. Jest i duszpasterstwo rodzin, które staramy się rozwijać, odkąd tu jesteśmy, by pielgrzymi jeszcze więcej mogli skorzystać z tego miejsca.

o. Albert Krzywański OFM,
gwardian klasztoru



Dni skupienia, rekolekcje

Duszpasterstwo Małżeństw i Rodzin w Wambierzycach proponuje rekolekcje i dni skupienia np. dla narzeczonych, małżonków, rodziców – w każdą ostatnią sobotę miesiąca. Duszpasterstwo jest otwarte na wszelkie propozycje kapłanów, katechetów i wiernych. Kontakt: tel. 74 87 19 195 lub 74 87-19-170 wew. 13; e-mail: roman-ofm@o2.pl; kom. 603 952 330

XVIII-wieczna ambona zachwyca bogactwem zdobień

Sanktuarium zaprasza

MSZE ŚW. NIEDZIELNE: 7.30, 9.00, 11.00, (12.30 od maja do września), 18.00

MSZE ŚW. W INTENCJI JUBILATÓW

MAŁŻEŃSKICH: każda ostatnia niedziela miesiąca, g. **11.00**

DNI POWSZEDNIE: 7.00 i 18.00

NABOŻEŃSTWA: o **17.30** majowe, czerwcowe, październikowe, w I czwartek i I piątek miesiąca, w soboty nowenna do Wambierzyckiej Królowej Rodzin

APELE MARYJNE Z ILUMINACJĄ BAZYLIKI: od maja do września w piątki, soboty i niedziele o **21.00**

UROCZYSTOŚCI, PIELGRZYMKI

15 SIERPNIA – Wniebowzięcie NMP – Msza św. na placu Koronacyjnym o **11.00**

8 WRZEŚNIA – Narodzenie NMP – pielgrzymka Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i grup modlitewnych, g. **11.00**

14 WRZEŚNIA – Droga Krzyżowa na kalwarii – początek o **15.00**

18 WRZEŚNIA – Diecezjalna Pielgrzymka Młodzieży – Msza św. o **14.00**

